Nr. 256. We Lwowie, sobota dnia 15 września 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Cesarskie słowa.

Lwów 14 września.

Z wyczerpujących telegramów znany jest czytelnikom naszym przebieg uroczystości jasielskich; w szczególności znaną jest mowa monarchy, pełna uznania, łaskawości i iście ojcowskiego uczucia dla naszego kraju i narodu. Wiedzą także czytelnicy nasi, że mowa ta, wypowiedziana głosem stanowczym i doniosłym, zrobiła na przedstawicielach naszego obywatelstwa niezwykłe wrażenie — ale ażeby to wrażenie zrozumieć i odczuć w całej pełni, trzeba było być bezpośrednim uczestnikiem tego pełnego znaczenia i doniosłości momentu. Pamiętamy dobrze tę chwilę, gdy cesarz w r. 1880 wyrzekł na pożegnanie owe pamiętne słowa: „Moje serce pozostaje z wami" i gdy sędziwy wódz ówczesnej delegacji zawołał: „A nasze zabierzesz ze sobą Najjaśniejszy Panie!" Słowa te nie były frazesem; odpowiadały one istocie rzeczy, gdyż nawiązany wówczas serdeczny stosunek pomiędzy narodem naszym a koroną, ustalał się, zacieśniał i wzmacniał nieustannie.

W kilkanaście lat później wyrzekł cesarz jeszcze donioślejsze słowa, wskazujące na to, że już nie samo uczucie, ale dobrze pojęta wspólność interesu łączy naród z dynastją:

„Cieszę się — mówił wówczas — mogąc bawić w kraju, w którym się wszyscy tak dobrze rozumiemy". — Dlaczego zaś zasłużyliśmy sobie na ufność i poważanie monarchy, wypowiedział to w czasie wystawy w r. 1894. Oto dlatego, że w stosunku do dynastji i państwa, nigdy nie kierowaliśmy się fałszem i obłudą, że podstawą tego stosunku była szczerość, słowem, że jak to wielkoduszny monarcha powiedział wówczas: „potrafimy godzić obowiązki wobec przeszłości z obowiązkami wobec teraźniejszości".

W ten niesłychanie delikatny, pełen cesarskiej wspaniałomyślności sposób, określił monarcha nietylko nasz stosunek do państwa i dynastji, ale dał poniekąd wskazówkę innym władcom, jakim być potrzeba, ażeby na taką wdzięczność sobie zasłużyć.

I znów zawitał cesarz do naszego kraju i znów przemówił do przedstawicieli naszego kraju, — a jego słowa dowodzą, że ten monarcha sprawiedliwy i dobry, ma jeszcze jedną u władców wprost wyjątkową zaletę: potrafi być wdzięcznym. Oto z całym naciskiem wyrzekł on pamiętne słowa, że chętnie przybył do kraju, który nieustanną pieczołowitość jego „odwzajemnia głęboką wdzięcznością i najsilniejszem przywiązaniem do jego tronu".

Słowa te, jak z jednej strony dają nam w całej pełni poznać wielkoduszność i szczerą otwartość cesarza, tak z drugiej strony, wypowiedziane w chwili, gdy na dworze cesarskim bawią, acz wojskowi tylko przedstawiciele całej rzec można Europy, są głośnym protestem sędziwego władcy przeciw tym, którzy cel swego istnienia i działalności widzą w zaciekłem zwalczaniu nie już polskiej myśli narodowej, ale polskiego żywiołu wogóle.

Odnośnie zaś do wewnętrznej polityki austrjackiej, słowa te nabierają niezwykłego znaczenia, gdyż potęgują one doniosłość tego ustępu, w którym cesarz wyraził radość, że bawi w tym kraju: „którego reprezentanci zawsze mając na oku dobro państwa, z gotowością i rozumną przezornością liczyli się z potrzebami państwa i kraju!" Cóż te słowa znaczą? Oto są one bezwzględnem uznaniem stanowiska, jakie wobec korony i państwa zajmował nasz sejm i Koło polskie we Wiedniu. Tą, bez wszelkich zastrzeżeń wypowiedzianą pochwałę dla naszych przewódców politycznych i reprezentantów kraju, zaprzeczył cesarz dobitnie fałszom, rozsiewanym przez naszych niemieckich wrogów i ich sojuszników w „Słowie polskiem", jakoby korona była w wysokim stopniu niezadowoloną z polityki, jaką w ostatnich czasach Koło polskie prowadziło. Fałsze wrogów i zaprzańców, wystąpiły dziś w całej swej ohydzie i z własnych ust cesarza wiemy, że korona nietylko nie miała nic przeciw polityce Koła, ale owszem ze stanowiska państwa i dynastji najzupełniej ją pochwala!

Nie dość na tem; cesarz nie tylko rozwinął jeszcze tę myśl w rozmowie z poszczególnymi delegatami, nie tylko pogłębił swe zapatrywania, ale chcąc być najzupełniej i dla wszystkich zrozumiałym i nie pozostawiać pola do żadnych komentarzy, wyraził przekonanie, że Koło polskie pozostanie wierne swej dotychczasowej działalności. Te słowa zaś nabierają tem większej wagi, że monarcha bynajmiej nie łudzi się tem, jakoby nowe wybory uzdrowiły parlament i że przeprowadzenie ich uważa poniekąd jako jeden z ostatnich środków konstytucyjnych.

W tem oświetleniu nabiera mowa cesarza niezwykle doniosłego znaczenia: o ile z jednej strony jest uznaniem dla nas, o tyle z drugiej stanowi poważne *memento* dla wszystkich stronnictw, którym istotnie poważnie chodzi o sanację niezdrowych stosunków parlamentarnych.

Nasz kraj, nasz naród, rozumie nie tylko słowa cesarskie, ale także ich całą doniosłość i niewątpliwie pójdzie w ślad intencyj monarchy. Jak postąpią inni — to rzecz ich i ich sumienia! *Cavete moniti!*

W mieście i obozie.

Jasło 13 września.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy).

Dzień dzisiejszy poświęcony był nie Marsa, lecz Minerwy sprawom. Obaj komendanci walczących armij generałowie Waldstätten i Galgotzy stanęli już „oko w oko" i próbować będą jutro szczęścia; dziś ograniczają się ćwiczenia do zajęcia pozycji na linji demarkacyjnej i wysłania patroli dla wzajemnego śledzenia ruchów nieprzyjacielskich. Natomiast w pięknie udekorowanem mieście zaczął się ruch już od wczesnego ranka. Każdy pociąg przywoził masę osób — bądź widzów, bądź uczestników przyjęcia, fiakry zamaszyście pracowały za nb. drogie pieniądze, a „hotele", urządzone na sposób skromniejszy, niż koszary, gotowe były za jedną noc wziąć po 10 zł. czyli 20 koron od jednego łoża, na które chyba jeden Madej byłby się nie uskarżał. „Nu — teraz manewry" — powiedział żydek, opuszczając po długich targach koronę po po koronie. Swoją drogą przyznać należy, że wobec masy mieszkań zajętych dla celów wojskowych, zjazd dzisiejszy jest, jak na Jasło, trochę za liczny.

O godzinie 8, rano zaczęła się gromadzić publiczność naprzeciw gmachu rady powiatowej, na którym powiewał sztandar państwowy. Tuż przed budynkiem ustawili się urzędnicy, którym zlecono utrzymanie spokoju i bezpieczeństwa publicznego — sami lwowscy: radca Schächtel, komisarze: Flatau, Rheinländer i Des Loges. Uprzejmi, grzeczni, nie mieli z publicznością kłopotu, gdyż dla utrzymania jej w szpalerze, wystarczyła zupełnie powaga straży ogniowej i członków komitetu obywatelskiego. Na progu domu cesarskiego stanął sierżant burgowych żandarmów Weber, który cesarzowi towarzyszy zazwyczaj w każdej podróży.

Tuż przed g. 9, na którą naznaczone było przyjęcie, poczęły toczyć się powozy, karoce, fiakry, lub pojawiać się grupy, należące do deputacyj. W kilka minut plac przed radą powiatową przedstawiał niezwykle ożywiony i barwny widok. Przeważały w całem tego słowa znaczeniu prześliczne stroje polskie: naliczyliśmy około 60 kontuszów. Na tle ich odbijały złotym szychem mundury dostojników cywilnych, kapoty i sukmany włościańskie, fiolety duchowieństwa, mundury wojskowe oficerów w rezerwie lub stanie spoczynku i wreszcie garść fraków, upstrzonych tu i ówdzie orderami. Tu i ówdzie błysnął jakiś oryginalnością swą uderzający mundur: tu jakiś *attache* zagraniczny, tam jakiś szambelan, tu żandarm burgowy etc. Oryginalnym strojem odznaczał się również konsul niemiecki we Lwowie br. Spesshart.

Namiestnik hr. Piniński, który przybył ze starostą Michałowskim i starostą Wacławem Zaleskim, wyprzedził wszystkich na jakie pół godziny. Wreszcie rozpoczęły się przyjęcia i deputacje, których skład podaliśmy poprzednio, szły jedna po drugiej. Imponującą była deputacja obywatelstwa; w kontuszach jawili się: marszałek hr. Badeni, ks. Jerzy i Witold Czartoryscy, ks. Eustachy Sanguszko, Apolinary Jaworski, Wojciech i August Dzieduszyccy, Filip Zaleski, Dawid Abrahamowicz, Karol hr. Lanckoroński, Adam Jędrzejowicz, Roman i Andrzej Potoccy, Borkowski, Szeptycki, Starzyński, Stadniccy, Starowiejski, Mycielski, Włod. Kozłowski, Gorayscy, Chamiec, Wereszczyński, Tarnowski, Bielski, Garapich, Korytowski, Michałowski, Cielecki, Trzecieski i cała okoliczna szlachta, tudzież z delegatów m. Lwowa prezydent Małachowski, wiceprezydenci Michalski i Ciuchciński. Prócz tego w grupie obywatelskiej byli ks. Sapieha i hr. Chołoniewski (ułani), Wł. Gniewosz (dragon) i A. Męciński (honwed).

Monarsze przedstawiał uczestników hr. Piniński, cesarz jednak znał prawie wszystkich i do wszystkich przemawiał z wielką uprzejmością.

Cesarz trzyma się doskonale; w czasie przyjęcia był niezwykle ożywiony i w wybornym humorze; nie da się jednak zaprzeczyć, że ostatnie lata pochyliły go nieco. Włos już zupełnie srebrny, plecy nieco pochylone i oko nie ma tej co dawniej żywości, tylko ową dobroć, którą z każdego spojrzenia wyczytać można.

Widziałem monarchę i później, gdy przechodził pasaż, dzielący go od namiotów jadalnych przestrzenią około 200 kroków. Mimo wieku i tylu ciosów, zawsze bierze w nim górę żołnierska natura, która odzywa się w całej pełni, gdy dosiędzie konia i wyjedzie przed front armji. Wówczas i oko odzyskuje blask dawny.

Na mowę marszałka, wygłoszoną ze zwykłą u niego swadą, odczytał cesarz znaną wam już mowę. Była to chwila uroczysta — w zebraniu panowała cisza prawie oddechem nie przerywana. Cesarz czytał głośno, akcentując niektóre okresy i słowa. Z każdym ustępem biły żywiej serca, bo serdeczne słowa, serdecznie odczuto.

Twarze obecnych zajaśniały radością — byli jednak i tacy, którzy widocznie na taką mowę byli nieprzygotowani... No, ale o tych mniejsza. To, co cesarz powiedział w swej mowie, uzupełnił w rozmowie z członkami delegacji, która trwała prawie trzy kwadranse. Osią tych — znacznie od zwykłego szablonu odbiegających rozmów — były przyszłe stosunki parlamentarne. Ale *„An des Kaisers Wort", darf nicht gedeutet werden*, więc trzymajmy się tylko mowy, bez rozmówek. Wszakże jedno podnieść należy: Kto chciał, ten mógł wczoraj dowodnie przekonać się, że stosunek reprezentacji kraju do monarchy, może nigdy nie był tak ścisły i szczery, jak w obecnym momencie.

Waszego sprawozdawcę w mowie cesarskiej jedno jeszcze uderzyło. Oto każda mowa cesarza mianą była zawsze do „Galicji", lub „o Galicji." W mowie dzisiejszej cesarz ani razu nie użył tego zwrotu tylko: *dieses Land* i *in diesem Lande.* Drobna to rzecz, ale wpada w oko.

* * *

Co do przyjęcia deputacji lwowskiej, było ono nadzwyczaj łaskawe. Cesarz przyjął ją na osobnem posłuchaniu. Wypytywał kolejno dra Małachowskiego, Michalskiego, Ciuchcińskiego, ks. Lenkiewicza i Byka o sprawy miasta, które obiecał odwiedzić w bliskiej przyszłości. Bardzo znamienne, charakterystyczne i dla nas pochlebne słowa wyrzekł cesarz, rozmawiając z prezydentem Małachowskim o szkole kadeckiej. Prezydent dał monarsze najbardziej wyczerpujące wyjaśnienia i wykazał, że wobec zwiększającej się liczby uczniów krajowych, szkoła ta udowadnia najlepiej swą potrzebę. Cesarz był widocznie tem wyczerpującem wyjaśnieniem zadowolony i po dwakroć powtarzając: to bardzo dobrze „dodał z naciskiem" my potrzebujemy wielu oficerów Polaków.

* * *

Bardzo sympatycznie przyjął cesarz deputację miasta Jasła, dziękując burmistrzowi Metzgerowi za wzorowy porządek.

* * *

Spieszę jeszcze raz na urząd telegraficzny, aby nadać depeszę o obiedzie. — Urzędnicy, mimo szalonego obarczenia, spełniają ciężki swój obowiązek z niezwykłą uprzejmością. W biurze zastaję dwóch kolegów po piórze: obaj semici, jeden z Wiednia, drugi z Pesztu. Dzięki uprzejmości kolegi Bieńkowskiego, mogli już zatelegrafować odpowiedź cesarską. Czytają ją obecnie po raz drugi, komentują. Nosy ich niekrótkie z natury, jeszcze się wydłużyły...

— *„Merkwürdig"* — powiada „kolega" wiedeński.

— *„Ja, ja, so ist s"* — dodaje kolega węgierski.

* * *

Kończę mój list, udając się w okolice Sanoka, skąd za XI korpusem podążę, aby przypatrzyć się manewrom. Na całej przestrzeni linji kolejowej wojsko i wojsko. Znośna do tej pory pogoda, poczyna się zmieniać — mimo zimna rosi deszcz. Niewesołe widoki... □

Zatarg rumuńsko-bułgarski.

Zatarg między Rumunją a Bułgarją, który wywołały knowania komitetu rewolucyjnego macedońskiego i sprawa zamordowania Mihailanu, zaostrza się coraz więcej, a ostatnie depesze mówią wprost o możliwości wybuchu wojny między tymi krajami. Rozdrażnienie Rumunji powiększa ten fakt, iż Bułgarja mimo kilkakrotnych oficjalnych przyrzeczeń, wcale nie myśli pociągnąć do odpowiedzialności tych członków macedońskiego komitetu rewolucyjnego, którzy przebywają w granicach Bułgarji, a na których rumuński sędzia śledczy wprost wskazał, jako na inicjatorów morderstwa, dokonanego na osobie prof. Mihaileanu. Są to członkowie komitetu Sarafow, Kovaczew i Dawidow. Najlepszym dowodem tego, że rząd bułgarski nie myśli pociągać do odpowiedzialności jest ten fakt, że Sarafow towarzyszom swym oświadczył, aby mimo wszelkie żądania Rumunji, spokojnie przebywali w Bułgarji, gdyż rząd nic im nie uczyni i on ręczy za to, że ani jemu, ani im rząd bułgarski śledztwa nie wytoczy.

Tymczasem Bułgarja zbroi się, wzmacnia swe fortece, a sędzia śledczy Florescu czyni ciągle nowe odkrycia, wykazujące zgubne knowania rewolucjonistów macedońskich.

Szczegóły spisku macedońskiego na króla Rumunji, Karola, odkrył członek komitetu Trifanow. Brał on udział w zamordowaniu tajnego ajenta rumuńskiego Fitowskiego i dostał się do więzienia. Przed sędzią śledczym w Rumunji powiedział więcej, niż się to komitetowi macedońskiemu podobało i wskutek tego został przez ten komitet skazany na śmierć. Gdy mu sędzia śledczy pokazał ów wyrok komitetu, Trifanow złożył obszerne zeznania, dotyczące spisku na króla Karola. Rząd rumuński, niedowierzając tym zeznaniom i uważając je poniekąd za akt zemsty na komitecie za wydanie wyroku śmierci, trzymał je w tajemnicy, gdy atoli drugi aresztowany Bułgar, Bogdanow, nie stojący w żadnej łączności z Trifanowem, złożył w sprawie spisku na króla, takie same zeznania, rząd rumuński zawiadomił o tym spisku rząd bułgarski.

Mimo to rząd bułgarski nie poczynił żadnych zarządzeń, a Sarafow dnia 22 grudnia 1899 przybył nawet, zupełnie nie krępowany przez żandarmerję bułgarską, do Bukaresztu i wziął tam udział w tajnem posiedzeniu subkomitetu macedońskiego, znajdującego się w Rumunji.

Na tem posiedzeniu nietylko uchwalono raz jeszcze zamordować króla Karola, ale nawet polecono Bułgarowi Bośniakowi, aby zbrodni tej dokonał dnia 12 lipca br. Równocześnie postanowiono także zamordować króla Aleksandra serbskiego. Przez te dwa morderstwa chciano wywołać w obu tych państwach zamięszanie i przeszkodzić im w stawianiu przeszkód aneksji Macedonji i wilajetu adrjanopolskiego, zamierzonej przez Bułgarję.

Niedługo po pobycie Sarafowa w Bukareszcie został zamordowany Fitowski, który wpadł na trop spiskowców i nie ulega wątpliwości, że tylko przypadkowe aresztowanie spiskowców, przeszkodziło wykonaniu zamierzonych morderstw.

Nic dziwnego też, iż Rumunja widząc, że rząd bułgarski pośrednio popiera nawet spiskowców, grozi Bułgarji zerwaniem stosunków dyplomatycznych i nie wierzy już notom, wysyłanym przez ministrów bułgarskich. Po wszystkich miastach rumuńskich odbywają się wiece antibułgarskie, na których zapadają rezolucje, wzywające rząd do wypowiedzenia wojny Bułgarji. Stan zaś umysłów w Bułgarji charakteryzuje najdosadniej następującą depeszę z Sofji:

Były minister Karawełow zwołał wiec, na którym omawiał konflikt Rumunji i Bułgarji. Karawełow domagał się od księcia Ferdynanda, aby nie wydał członków komitetu macedońskiego. Mowę swą zakończył w następujący sposób:

„Ja byłem tym, który w roku 1886 zdetronizował ks. Aleksandra. To samo stanie się i z ks. Ferdynandem, jeżeli nie uczyni zadość życzeniom naszym".

Stanowisko Bułgarji zaognia więc konflikt i kto wie, czy wkrótce nie nadejdą telegramy, donoszące o wybuchu wojny między Rumunją a Bułgarją.

Wiktor Emanuel III.

Rzym 13 września.

Młody król włoski, który tak niespodziewanie — skutkiem strasznej zbrodni anarchistycznej — włożył na swą głowę koronę, podbił sobie wstępnym bojem serca Włochów. Bez cienia przesady można też twierdzić dzisiaj, że jest on najbardziej popularną i najbardziej łubianą osobistością w całych Włoszech. Zamordowany ojciec jego ś. p. Humbert, cieszył się rzetelnemi sympatjami całego — rzec można — narodu, tak samo dziad Wiktor Emanuel II., obu im jednak, a zwłaszcza już Humbertowi zarzucano zbytnią miękkość i łagodność, która nie jest pożądaną cnotą u panujących... Natomiast Wiktor Emanuel III. łączy w sobie dobre serce i słodycz charakteru z żelazną energją i konsekwencją, spokojem, rozwagą i odwagą osobistą. Wszystkie te zalety okazał on zaraz w samych początkach swego królowania, zaimponował niemi całemu ogółowi i zdobył sobie jego serce. Były to wprawdzie drobiazgi jeno, ale w danych okolicznościach świadczyły pochlebnie o młodym królu, o którym też można powiedzieć, że ani mu się śniło nigdy, aby tak prędko objął po silnym, zdrowym i stosunkowo nie starym jeszcze ojcu koronę w spadku i rzeczywiście nie był wcale do tego przygotowany. Młodość swoją spędził na naukach i studjach poważnych, zdała od zgiełku dworskich zabaw i intryg politycznych — a mimo to, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, odrazu przedzierzgnął się w „króla" i jest nim bez przesady w każdym calu". Gdy na pogrzebie ojca powstała straszliwa panika wśród wielotysięcznych tłumów, w następstwie czego z 50 osób doznało ciężkich obrażeń cielesnych, była chwila, kiedy groziło, iż zbite masy ludności uniosą go wraz z orszakiem. Wtedy to książę Czarnogórski, książęta włoscy, z dobytemi szablami poskoczyli przed króla, aby go przed ewentualnem niebezpieczeństwem zasłonić. Innego jednak był zdania młody monarcha. Polecił kuzynom schować szable do pochew, sam zaś chustką do nosa dawał tłumom znaki, aby się rozstąpiły i to w mig poskutkowało. Wśród

---

(73)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

Pan Walkowiak patrząc za odjeżdżającymi, rzekł do towarzysza:

— To dzielna i zacna dziewczyna... inna szukałaby przyjemności, zabaw, użycia, a ta nie unika biedaków, zajmuje się dziećmi, uczy i pracuje.

— Ma pan słuszność, ona jest wyjątkowo dobra.

I w myśli porównywał ją z panną Elzą, szukającą niepochwytnych ideałów osobistego szczęścia, usuwającą się od wszelkich obowiązków, pracy, unikającą życia rzeczywistego, jego nędzy i niedoli. Może ona się zmieni kiedyś, ale nigdy nie będzie taką, jak panna Jadwiga, w której jest hart duszy, poczucie obowiązków i siła woli; przeciwności jej nie ugną, szczęście nie rozpieści, bieda nie złamie.

Szczęśliwy kto ją dostanie za żonę, westchnął, idąc dalej w milczeniu, gdyż ona nietylko dobra i szlachetna, ale i piękna, jej oczy są nietylko łagodne, ale i rozumne i przegląda z nich dusza jasna i czysta.

Weszli w ulicę wiejską. Z jednej i drugiej strony stały domy, przeważnie murowane, z piąterkami w szczytowej ścianie, z ogródkami kwiatowymi, kryte blachą lub gontami, z oknami dość wielkiemi, a przez czyste szyby przeglądały wazoniki i firanki białe.

— Co robimy teraz? — spytał pan Nowak.

— Zajdźmy do piwiarni — doradzał buchalter — słyszę muzykę, zobaczymy jak się bawią.

Przeszli pierwszy pokój z wyszynkiem wódki i piwa i usiedli w izbie wielkiej, w kącie przy stoliku. Gospoda pełna była ludzi, gwaru i muzyki. Trzech muzykantów w rogu wielkiej izby wygrywało walca, a młodzież tańczyła z zapałem. Starsi przy stolikach pod ścianą pili piwo, rozmawiali o sprawach domowych i wiejskich, przypatrując się tańcom z wzrastającem zajęciem.

Do sali wszedł roznosiciel z wielką przewieszoną torbą i przegłuszając gwar i muzykę wołał:

— Kupujcie nasze pisma!... Mam „Katolika!"... Kto chce?

Ten i ów zażądał.

— Jest i „Opolanka!" Są „Nowiny Raciborskie!"... Kupujcie! Nadchodzą wybory, poznacie kogo wybrać!

Wzmogły się zażądania z różnych stron.

Wszystkie trzy gazety kupił i pan Nowak, co spostrzegłszy bliżsi sąsiedzi, uśmiechali się radośnie, że taki pan, a kupuje ich gazety.

Do sąsiedniego stolika zbliżył się nowoprzybyły i pozdrowił znajomych:

— Guten Tag!

— Mogliby oni przemówić po ludzku, po naszemu — mruknął jeden z siedzących.

— Martin mówi prawdę — dodał drugi — sromocą wszędy nasz język, ale tu wolno, bośmy wszyscy swoi.

Jaki taki spojrzał podejrzliwie w stronę siedzących panów, ale najbliżsi sąsiedzi uspokoili obawę innych, przesyłając wiadomość, że panowie mówią ze sobą po szląsku.

Przed grającą muzyką stanął jeden z uczestników zabawy wołając:

— Zaś dość tej cudzej muzyki! Dość mówię wam!

Muzykanci urwali w pół taktu, a wszyscy spojrzeli w tę stronę.

— Niepotrzebne nam zagraniczne tańce, zaś mamy nasze...

— Racja, racja — krzyknięto z różnych stron.

— Zagrajcież nam turka!

Stanął przed muzyką bliżej, wziął się pod boki i zaśpiewał na nutę poloneza.

„Jedzie Turek wedle granicy,
Spotkał dziołchę z wsi Kornicy,
A z tą dziołchą raus!"

Rozejrzał się po tanecznikach stojących półkolem, poskoczył do upatrzonej dziewuchy i puścił się w taniec wirowy, w powolnem tempie.

— Wiwat Jędrek! Wiwat! — wołano zewsząd z wielką radością i uznaniem.

Do stolika p. Nowaka zbliżył się nieśmiało jakiś człowiek, czysto, choć ubogo ubrany, patrzał na siedzących z szacunkiem, drapiąc się za ucho czarną, spracowaną ręką.

— Mam prośbę do pana, — przemówił po niemiecku.

— Zaś dlaczego do onego mówią po niemiecku, — obruszył się obok siedzący chłop, — oni mówią także po naszemu, — wskazał na panów.

— Czego chcecie? — spytał pan Nowak po szląsku.

— Bo to ja zaś z fabryki pana...

— Wasze nazwisko?

— Walenty Kramarzyk, wydalono mnie...

— Zbliżcie się, mówiła mi dziś o was panna Bogatówna.

— Daj jej Boże zdrowie, — westchnął robotnik.

— Dlaczego was wydalono?

— Poszło o Meyera, dawnego brygadjera naszego... ktoś naszczekał przed majstrem, że przechwalałem się z jego wypędzenia, ano wydalono mnie za to, a tak daj mi Boże zobaczyć dzieci, jeśli co mówiłem.

— Zbadam tę sprawę i dam wam znać.

— Zaś pokornie dziękuję panu.

— Idźcie zdrowi.

Kolejno przed muzyką stawali inni tancerze i prześpiewawszy na tę samą nutę inną zwrotkę, wybierali ulubioną tancerkę, co wywoływało śmiechy, domysły, przycinki wesołe.

Widocznie Kramarzyk powiedział, kto zacz jest ów pan. Patrzano na nich ciekawie, ale co bliżsi odsunęli się, gdyż wiadomą było rzeczę, iż obaj należą do Niemców, duszą i ciałem.

Spostrzegł to p. Nowak i zabierał się do odejścia, zanim jednak zapłacił za piwo, przed muzykę wystąpił jeden z tancerzy, zagłuszył melodję wołając:

— Zaś teraz żyda!

— Żyda! Żyda! — zawołano radośnie.

Stanął z dziewczyną przed muzyką śpiewając:

„Szła dzieweczka wedle kramu,
Kupiła se mazelanu
Aż żyd jej się śmiał!
Aż się cały chwiał!"

Ostatnie dwa wiersze powtórzono chórem, wśród wesołości i śmiechu.

Wyszli, a za nimi płynęła pieśń rozbawionego tłumu, który przynajmniej w tej chwili mógł zapomnieć o gniotących go Niemcach i był sobą u siebie.

— Czy na odpustach bywają tylko Szlązacy? — spytał pan Nowak.

— Prawie, bo są najliczniejsi i bardzo pobożni.

— No, a Niemcy?

Uśmiechnął się ironicznie pan Walkowiak i odpowiedział:

— Niemcy nie zniżają się do ludu, oni są panami tutaj.

(Ciąg dalszy nastąpi)

jrenetycznych okrzyków *Evviva!* przywrócono w masach zwolna ład i porządek i formował się znowu szpaler.

W izbie poselskiej, gdy odczytywał mowę tronową, czynił to z taką stanowczością i pewnością siebie, a bez jakiejkolwiek afektacji patetycznej, że wywołał entuzjazm, jakiego ta sala od lat 30 nie była widownią. Po wypadku kolejowym w Castel Giubileo, zjawił się wraz z małżonką na miejscu katastrofy w zwykłej dorożce; na 3 godziny przed ministrami i jeden z pierwszych spieszył nieszczęsnym rannym z pomocą. W kilka dni po swem przybyciu do Rzymu, powołał do siebie wszystkich oficerów załogi fortecznej od sztabowców począwszy i oświadczył zgromadzonym, iż będzie domagał się od oficerów i żołnierzy pełnego poświęcenia, wszyscy jednak znajdą w nim króla, który uważa armję za niewzruszony filar monarchji i dla jej rozwoju wszystko uczynić jest gotów. Od tego dnia nie widziano Wiktora Emanuela inaczej, jak tylko w mundurze generalskim — rzecz dla Włochów wprost niezwykła, gdyż i Humbert i Wiktor Emanuel II. tylko przy paradach wojskowych w mundurze występowali.

Pewna wysoko położona osobistość, która ma często sposobność rozmawiania z monarchą, opowiada następujące znamienne szczegóły o nim:

Tymi dniami odezwał się do mnie król w te słowa: „Mam tylko jedną ambicję, a to żebym zawsze przykładem przyświecał memu krajowi. Wiem, że to bardzo trudno będzie i byłoby z mej strony zarozumiałością twierdzić, że moje siły na to wystarczą, aby Włochy wydobyć z teraźniejszych kłopotów i utrapień. Jestem jednak przekonany, że wszystko złe ma jedno jedyne źródło: Oto we Włoszech nikt nie wypełnia swoich obowiązków, od góry do dołu każdy — co chce — robi! Wszyscy też muszą być do swych obowiązków przywołani, ja sam będę moje sumiennie i ochoczo spełniać. To będzie innym za przykład i bodziec służyło. Co do ministrów, ci muszą mi w tem pomagać i wobec nich to jeno narodowi przyrzekać, czego spełnienie poręczyć mogą, iżby nie wywoływali szkodliwych złudzeń i nadziei. Każdy, kto spełnia sumiennie swe obowiązki aż do grobowej deski, będzie w moich oczach dobrym obywatelem kraju". W podobny sposób przemówił król do ministra robót publicznych, Branca, gdy wzywał go, aby sowicie nagrodził zwrotniczego kolejowego Garellę, który swoją przytomnością umysłu uchronił niemiecki pociąg wojskowy pod Pontedecimo przed straszną katastrofą.

Wpływ króla na ministra sprawiedliwości i sądownictwo okazuje się już wyraźnie przy wymiarze kar w ostatnich czasach. „Życzę sobie, aby ustawy były surowo, lecz sprawiedliwie stosowane, iżbym potem nie potrzebował udzielać amnestyj..." — rzekł niedawno temu do ministra sprawiedliwości Gianturca. Naturalnem tego następstwem jest, iż od miesiąca sądy włoskie wprawdzie nie wymierzają tak ostrych kar, jak dawniej zwyczajem ich było, za to jednak skazańcy nałożone im kary z pewnością odcierpią, co za Humberta należało niemal do wyjątków. Co chwila bowiem ukazywały się amnestje obfite. Krótko mówiąc, Wiktor Emanuel III., który zdaje się jednoczy w sobie energję dziada, roztropność matki, a dobroć swego ojca, jest dziś istotnie bożyszczem Italji i z otuchą patrzy ona w przyszłość swoją.

Nowe 20-koronowe banknoty.

Dnia 20 września wypuści Bank austro-węgierski w swych głównych zakładach w Wiedniu i Budapeszcie, tudzież we wszystkich filjach nowe banknoty 20-koronowe z datą 31 marca 1900 r.

Nowe te banknoty mają format 135 milimetrów szerokości a 90 wysokości i mają na papierze bez znaków wodnych druk podwójny, z jednej strony po niemiecku, z drugiej po węgiersku. Właściwy, 121 milim. szeroki, a 79 wysoki, w czerwonym kolorze drukowany rysunek banknotu, przedstawia w całości swej w obramieniu prostokątnem, 5 milimetrów szerokiem, 60 milim. wysokiem, 51 m. długie pole z wypisanym tekstem, z lewej strony ornamentem, z prawej strony obramieniem, w którego środkowej owalnej części znajduje się głowa kobieca, przedstawiająca po stronie niemieckiej Austrję, po węgierskiej Hungarję. Obok tych ram wyobrażoną jest z gałązką lauru w ręce postać dziecięca siedząca na cokole wysokim na 111 milim., 18 milim. szerokim, który zamyka tarczę z tekstem ku dołowi zewnętrznego obramienia i spoczywa na ramie z prawej strony. Przed cokołem i ramkami, te ostatnie u dołu przecinając, wisi tarcza, na której po stronie niemieckiej wyobrażony jest orzeł cesarski, po węgierskiej zaś wielki herb węgierski. Na cokole, opatrzonym płaską ornamentyką, znajduje się po stronie niemieckiej tablica z napisem nominalnej wartości not 20-koronowych w ośmiu językach krajowych; tablica zaś po stronie węgierskiej zawiera postanowienia karne, które brzmią: „A bankjegyek utánzása a törvény szerint büntettetik".

Zewnętrzne, 5 milimetrów szerokie prostokątne obramienie zawiera na stronie niemieckiej w górnej części w czterech kołach liczbę „20", między tem słowa „Zwanzig Kronen" wraz z ozdobami ornamentacyjnemi, z obu stron po sześć małych kółek z liczbą „20", oraz ozdobą ornamentalną, a w dolnej części postanowienie karne w tekście niemieckim, brzmiące: „Die Nachmachung der Banknoten wird gesetzlich bestraft". Po stronie węgierskiej zawiera to zewnętrzne obramienie w górnej i dolnej części również po 4 małe kółka z liczbą „20" i słowami: „Húsz Korona" z ozdobami ornamentacyjnemi, podczas gdy z obu stron z prawej i lewej słowa: „Húsz Korona", po dwa małe kółka wraz z liczbą „20" w zmieniającej się ornamentyce. Po obu stronach zewnętrznego obramienia tak z węgierskiej, jak i austrjackiej znajduje się w górnych narożnikach po jednej kulistej tarczy o deseniu poddrukowanym, z którego ciemniejszej części przegląda cyfra „20" jasno.

Obie strony banknotów zadrukowane są deseniem zielonym w połączeniu z liniami i częściowo czarną farbą drukowanymi punktami w ten sposób, że w środku pola tekstowego cyfra „20" występuje biało na tle zielonem.

Poddruk zamknięty jest z zewnątrz na niedrukowanym białym rąbku papieru, przez podwójną łukowatą linję. Po prawej stronie niemieckiego pola jest oznaczenie serji, po węgierskiej liczba banknotu wydrukowana czarno.

Tekst banknotu wraz z firmą banku brzmi po niemiecku:

„Die Oesterreichisch-ungarische Bank zahlt gegen diese Banknote bei ihren Hauptanstalten in Wien und Budapest sofort auf Verlangen

Zwanzig Kronen

in gesetzlichem Metallgelde.

Wien, 31 März 1900.

Oesterreichisch-Ungarische Bank.

Biliński
Gouverneur.

Suess *Generalrath.* Mecenseffy *Generalsecretär*".

Po stronie węgierskiej:

„Az Osztrák-magyar bank czen bankjegy ellenében bécsi és budapesti főintézeteinél kivánatra azonnal fizet

Húsz Koronát

törvényes érczpénzben.

Bécs, 1900, mérczius 31én.

Osztrák-Magyar Bank.

Biliński
kormanyzo.

Gold *főtanácsos.* Mecenseffy *vezértitkar*".

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Sobota 15 września.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Sobota (15): Nikodema męcz. Wschód słońca o godzinie 5 minut 44 zachód o godzinie 6 minut 6.

Galicyjska Kasa oszczędności. „Ruch kat." donosi: Postępowanie karne z powodu nadużyć w gal. Kasie oszczędności jeszcze nie tak prędko zostanie ukończone. Wiadomo, iż toczy się śledztwo przeciw dwom urzędnikom tej Kasy pp. Gąsiorowskiemu i Ziołeckiemu. Wygotowany już został nawet akt oskarżenia przeciw obydwu. Otóż co do p. Gąsiorowskiego akt ten uzyskał moc prawną, o ile jednak dotyczył p. Ziołeckiego, został zniesiony przez izbę radną, która zarazem zarządziła uzupełnienia śledztwa. Dopiero więc po przeprowadzeniu tego uzupełniającego śledztwa wygotowany zostanie nowy akt oskarżenia i rozpisaną rozprawa karna.

Gdy w ten sposób całe postępowanie karne będzie ukończone, przyjdzie dopiero kwestja odpowiedzialności cywilnej wszystkich tych, którzy zaniedbali obowiązków kontroli i nadzoru, lub w jakikolwiek sposób przyczynili się do miljonowych strat Kasy.

Ceny miejsc w Teatrze miejskim we Lwowie: Loża parterowa na 8 osób koron 32. na 5 osób kor. 17, na 4 osoby kor. 14.

Loża I. piętra gabinetowa na 5 osób kor. 19, loża I. piętra boczna na 5 osób kor. 17, loża I. piętra boczna na 4 osoby kor. 14.

Loża II. piętra na 8 osób kor. 17, na 5 osób kor. 11, na 4 osoby kor. 9.

Loża III. piętra na 9 osób kor. 9.

Fotel parterowy do nr. 97 kor. 4, od nr. 97 do 196 kor. 3, od nr. 197 do 272 kor. 2 hal. 40.

Krzesło parterowe od nr. 1 do 53 kor. 2, od nr. 54 do 187 kor. 1 hal. 60.

Fotel na I. balkonie od nr. 1 do 11 kor. 5, od nr. 12 do 36 kor. 4, od nr. 37 do 71 kor. 3.

Krzesło na II. balkonie od nr. 1 do 17 kor. 2 40 hal., od nr. 18 do 110 kor. 1 hal. 60.

Krzesło na III. piętrze od nr. 1 do 58 kor. 1, od nr. 59 do 116 hal. 80, od nr. 117 do 198 hal. 60, od nr. 199 do 292 hal. 50.

Na przedstawienia opery ceny o 60 prc., na przedstawienia operetki o 30 prc. ceny wyższo.

50-letni jubileusz kapłaństwa obchodzić będzie proboszcz z Pruchnika ks. Wincenty Grzegorczyk, kanonik honorowy kapituły przemyskiej.

Kieszonkowcy. Onegdaj aresztowano na rynku dwu specjalistów kieszonkowych, Ludwika Tomaszewskiego i Jakóba Distlera, którzy przeszukiwali kieszenie publiczności na targu, na szczęście bez skutku.

Kradzież w bożnicy. Salamon Küpfer kupiec ze Szkła, usnął onegdaj o 9-tej wieczorem w bożnicy na ulicy Wesołej, ale jakże się zdziwił, gdy po przebudzeniu się spostrzegł, że „ktoś" nie zważając na świętość miejsca, wyciął mu kieszeń wraz z pugilaresem z pieniędzmi. Na jego szczęście, były tam tylko 2 korony, ale i za tem boleje serce pana Salamona.

Znowu cyklista. Wczoraj popołudniu jakiś młodociany cyklista najechał na ulicy Grodeckiej na chłopca Ksawerego Czurskiego i uszkodził mu nogę.

Cyganie. Wczoraj aresztowano trzech cyganów: Franciszka Kolompasa, Kada Miklona i Dymitra Ferla. Przyszli oni do biura starostwa we Lwowie z żądaniem pozwolenia pobytu w tutejszym powiecie, ale wyprawili tam przy sposobności tej taką awanturę, że musiano zawezwać asystencji policji, która niespokojnych synów natury osadziła w kozie.

Poświęcenie bursy. Dnia 8 bm. odbyło się w Sanoku poświęcenie bursy im. cesarza Franciszka Józefa I. Aktu poświęcenia dokonali obaj proboszczowie, przyczem ks. kanonik Stasic wypowiedział piękne kazanie. Dyrektor gimnazjum i inicjator bursy p. Włodzimierz Bańkowski, skreślił genezę zakładu, który powstał ku uczczeniu 50 rocznicy rządów cesarza i 70 rocznicy jego urodzin. Uroczystość zakończyło stosowne przemówienie ucznia VIII kl., składającego imieniem uczniów, pomieszczonych w bursie, podziękowanie wszystkim dobrodziejom bursy.

Popołudniu odbył się festyn na górze Mickiewicza, który przyniósł około 300 zł. dochodu na rzecz bursy. Ogółem złożono dotąd na cele bursy 13.000 zł. Potrzebnej reszty w kwocie 4.000 zł ma dostarczyć zaciągnąć się mająca pożyczka.

Pomnik Lutra odsłonięto dnia 9 bm. w Bielsku.

Z fizykatu miejskiego. Z powodu wiadomości, podanej w „Dzienniku polskim" z dnia 14 września br. o groźnem szerzeniu się dyfterji na Pasiekach miejskich, podaje się do wiadomości publicznej, że na całym obszarze Pasiek nie stwierdzono ani jednego wypadku dyfterji; natomiast zdarzyły się w domu pod l. 20a dwa wypadki szkarlatyny, z tych jeden śmiertelny, a drugi pozostający obecnie w leczeniu szpitalnem.

Aresztowanie. W Stanisławowie aresztowano sekretarza tamtejszego kahału i prowadzącego metryki, Bibringa, za rozmaite nadużycia, jakich dopuścił się w księgach urzędu metrykalnego. Aresztowania dokonał sędzia śledczy, p. Romanowski. Księgi metrykalne zabrano do sędziego śledczego.

Zbrodnia z przed 31 lat. Sąd powiatowy w Feldkirch wdrożył śledztwo przeciw zarobnikowi Janowi Schulikowi, w kierunku zbrodni morderstwa, popełnionego 31 lat temu na gajowym Kühnelu, Schulika wydano sądowi okręgowemu w Korneuburgu, który zarządził uwięzienie obwinionego. Jeszcze w roku 1869 w rewirach księcia Liechtensteina w Ober Themenau, został gajowy Józef Kühnel opadnięty przez słowackich kłusowników i przez jednego z nich zdradziecko postrzelony. Kühnel cztery lata ciężko chorował skutkiem rany i w końcu umarł. Pierwsze podejrzenie zwróciło się już wówczas przeciw Schulikowi, jednak dla braku dowodów zastanowiono śledztwo. W tym roku przyszło do sporu w karczmie, w którym jeden z towarzyszy zagroził Schulikowi kryminałem. Doszło to do wiadomości żandarmerji, a w parę dni później Schulika uwięziono. Godne uwagi jest, że Schulik w dniu spełnienia mordu spoliczkował śpiącego na polu chłopa na chwilę przed czynem, aby mu służył później jako świadek dla wykazania *alibi*.

Pustelnik, czy dziwak? Hr. Henryk Russell, głowa linji irlandzkiej głośnego domu Russellów, prowadzi, jak zapewnia jedna z gazet angielskich, od wielu lat życie pustelnicze w Pirenejach. Skłonność do koczownictwa objawiła się u niego już w młodym wieku. Przed laty 50, będąc zaledwie wyrostkiem, odbył podróż do Pekinu, przebywszy zimą pustynię Gobi i Syberję, gdzie zniósł niesłychane niewygody. Następnie objechał Japonję, Amerykę północną i południową, Indje, wchodził na niedostępne szczyty himalajskie i wreszcie zwiedził Australję, oraz Nową Zelandję, gdzie również przedsiębrał niebezpieczne wycieczki w góry, których omal życiem nie przypłacił. Powróciwszy do Paryża nudził się strasznie, tak, że niebawem powędrował w góry, gdzie od lat czterdziestu żyje, jak pustelnik. Na najwyższy szczyt Pirenejów francuskich, Vignemale (3.298 metr.), wchodził hrabia trzydzieści razy, a że w nocy dokuczało mu tam dotkliwe zimno, przeto wpadł na myśl utworzenia jaskini w skałach. Wykonanie tego projektu połączone było z wielkiemi trudnościami i po 19-letniej ciężkiej pracy udało się nareszcie utworzyć siedm jaskiń. Trzy, nazwane *Bellevue*, położone są na 8.000 stóp. trzy inne na 9.000 st., a „Raj" na 10.000 stóp wysokości. Wszystkie są 6½ st. wysokie, a jedna z jaskiń *Bellevue* jest 32 st. długa. W tych jaskiniach mieszka hrabia, a liczni turyści znaleźli już w nich schronienie.

„Pionierowie cywilizacji" niemieckiej z powodu sprawy chojnickiej. „Hamielec" pisze, że po rozruchach, jakie panowały w Prusach Zachodnich, wielu żydów opuściło Chojnice, sprzedając sprzęty domowe Polakom, „których liczba w tych stronach przerasta znacznie liczbę żydów". Z tego powodu wystąpiła jakaś bezimienna, lecz „poważna" osobistość z artykułem w jednem z większych pism niemieckich niefilosemickich, gdzie pisze, iż „żydzi byli i są pionierami cywilizacji niemieckiej, a dzięki jedynie ich wykształceniu i wyjątkowym zdolnościom, zdołano wyrugować z tej części państwa ducha polskiego, który dawniej panował tam niepodzielnie". Niemcy przeto popełniają „grzech ciężki", występując przeciwko takim „obywatelom".

Drożyzna węgla. „Oester. Volksztg." podaje rozmowę swego redaktora z ministrem handlu, br. Callem, w sprawie drożyzny węgla. Minister powiedział, iż rząd nie ma niestety środka, aby temu zapobiedz. To co mówią o sekwestracji kopalń węglowych, lub o ich upaństwowieniu, jest utopią. Powody zwyżki cen węgla widzi minister głównie w wojnach południowo-afrykańskiej i chińskiej, gdyż ekspedycja wojsk, prowiantów itd. pochłania wiele materjału palnego. Drugim powodem jest to, że fabryki, obawiając się znowu strejku w kopalniach, gromadzą wielkie zapasy. Jedynym środkiem byłoby, gdyby interesanci połączyli się w grupy i sprowadzali węgiel wprost z kopalń z ominięciem handlu pośredniczącego. Dalej należałoby dążyć do otwarcia nowych kopalń węgla. W tym względzie rząd gotów jest do poparcia każdej akcji przez opusty podatkowe itd. W końcu zapewnił minister, iż nie wierzy, by ceny węgla jeszcze bardziej poszły w górę, gdyż zdaje się, że doszły one już do najwyższego możliwego punktu.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Colosseum Thorna.** Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia Łucja Verdier, fenomen muzykalny. Mis Victoria, najznakomitsza artystka napowietrzna. Mariot, humorysta. Mis Eveline, ze swoją elektryczną orkiestrą. Baldwin Bros, komiczni akrobaci. Wanda de Siebert, ekscentryczna artystka na bicyklu. Roland, humoryst. imitator muzyk. 3 Ozaral-Orions, fenomenalni arabscy skoczki. The de Filippis, nowy taniec metamorfozyjny. Rodans, spady lawinowe. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. L. Plohna ulica Karola Ludwika 9.

* **Nowy hotel w Wiedniu.** Dziś nastąpiło otwarcie nowego hotelu „Beatrix" wraz z piękną restauracją w III. dzielnicy Hauptstrasse 10, który swą budową, oraz eleganckiem i znakomitem urządzeniem, ozdobę tej części miasta stanowi. Centralne położenie hotelu i dobre łączenie się komunikacyjne we wszystkich kierunkach miasta, czynią pobyt w pięknym tym hotelu polecenia godnym.

* **Z „Lutni".** Zwyczajne próby chórów Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" rozpoczynają się w poniedziałek dnia 17 września b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem.

* **Ofiary na Jasną Górę** (XXV). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Rodzina Łabęckich z Buczacza 6 k., Straż skarbowa w Czarkowatym 5 k.; I. Jaskułka z Dawidkowiec 6 k.; Bron. Jedlińska z Bełza 2 k.; Jadwiga Kronstein z Olszany 2 k.; Bogumiła i Wanda z Jaćmierza 2 k.; Tadzio z Nieznanowa 1 k.; Stadnikiewicz Marja ze Lwowa 1 k.; Marynia ze Lwowa 1 k. 50 h.; Blicharski ze Lwowa 2 k.; M. G. 1 k. Razem (XXV) **29 kor. 50 h.**

Poprzednio wykazano 3417 kor. 29 h., więc **razem (I–XXV) 3446 kor. 79 h.**

Zmarli:

Bronisława Batowska, nauczycielka lwowskiej szkoły miejskiej św. Zofji siostra artysty-malarza Stanisława Batowskiego, zmarła onegdaj w Solce. Pogrzeb odbędzie się we Lwowie.

Wiec przemysłowy.

Lwowski Związek stowarzyszeń przemysłowych, zwany „Izbą rękodzielniczą", zwołuje na dzień 16 bm. wiec przemysłowy do Lwowa. Bezstronnemu obserwatorowi narzuca się tu przedewszystkiem pytanie, czy wiec tak, wobec odbytego blisko przed półtora rokiem wiecu jarosławskiego, a niespełna przed rokiem wiedeńskiego — jest potrzebny, czy też nie? Racjonalną odpowiedź można dać na to pytanie tylko po dokładnem rozważeniu celu, w jakim się wiec zwołuje, a celem tym jest obecnie usunięcie nędzy z szeregów rękodzielniczych, grasującej coraz bardziej, mimo poprzednich wieców, z których jeszcze nie wyciągnięto odpowiednich konsekwencyj.

Wiec ma wziąć pod rozwagę sprawy nader doniosłe, a tak ważne dla rozwoju przemysłu i rękodzieła w naszym kraju, że okazuje się on nietylko bardzo potrzebnym, ale prawie koniecznym.

Skoro zaś już tak jest — to powinni wszyscy przemysłowcy i rękodzielnicy dołożyć starań, aby wiec wypadł pod każdym względem imponująco.

Słusznie wprowadza komitet tę poniekąd innowację, że zaprasza na wiec posłów sejmowych stolicy kraju, aby zaznaczyć ten postulat przemysłowców i by posłowie byli reprezentantami nietylko politycznych, ale i przemysłowych interesów kraju.

Należy się spodziewać, że miasta nasze i miasteczka wyszlą choćby po jednym delegacie, a druhowie z Krakowa stawią się — jak zwykle — w stosownej liczbie.

Komitet — jak się dowiadujemy — uprasza stowarzyszenia przemysłowe z prowincji, aby zechciały pospieszyć się z nadesłaniem wykazów swych delegatów na wiec i uczestników wspólnej wieczerzy, gdyż do piątku, a najdalej do soboty, to jest 15 bm. rano, lista uczestników musi być zestawioną.

Ucieczka Krügera.

Telegramy wczorajsze z południowej Afryki przyniosły wiadomości nadzwyczaj ciekawe: Paweł Krüger, prezydent Transwaalu, nie bawi już więcej na ziemi transwaalskiej, lecz po nieszczęśliwym wyniku wielkiej wojny, która po śmierci Jouberta i kapitulacji Cronjego, prawie że się rozstrzygnęła, opuścił ojczyznę i obecnie znajduje się w Laurenzo-Marquez na terytorjum portugalskiem jako zbieg.

Lakoniczna depesza o pobycie Krügera w Laurenzo-Marquez daje bardzo szerokie pole do domysłów. Wszakże trzy dni temu był jeszcze Krüger na inspekcji wojska w Komatipouil, w dniu 11 września odbywał jeszcze w Nelspouil narady, a w okolicach Lydenburga, gdzie stoją przeciw sobie znane siły Boerów i Anglików, nie zaszło w tym czasie nic takiego, coby mogło bezpośrednio spowodować katastrofę. A więc Krügera wyjazd na terytorjum portugalskie oznacza poprostu ucieczkę. Co go spowodowało do tego kroku, łatwo odgadnąć. Niezadowolenie przeciw prezydentowi, który, nieobliczywszy się z siłami, przyjął niemożliwą wojnę z kolosem angielskim, wrzało od czasu pierwszych niepowodzeń oręża boerskiego; wzmogło się zaś, gdy kapitulował Cronje, a jeszcze więcej, kiedy do Pretorji i Bloemfontein wkroczyły zastępy Anglików.

Wówczas poznał Krüger, że wdał się w grę nierówną i że na niego spada odpowiedzialność za klęskę, która przedwcześnie wybiła ostatnią godzinę niepodległości chłopskiej republiki. Opuszczenie ojczystego kraju ma być chyba ze strony Krügera ekspijacją za bezwiedną winę, jeżeli wogóle winą nazwać można uleganie naciskowi opinji. Nie opuszcza się bowiem kraju ojczystego lekko w stanowczej chwili, gdy ważą się jego losy, lecz pobudki do takiego kroku muszą tkwić bardzo głęboko.

Krüger zrozumiał, że jest na stanowisku swem dalej niemożliwy; zrozumiał, że ustąpienie jego, jako prawdziwego inicjatora nieszczęśliwej wojny, może ułatwić pertraktacje pokojowe i — ustąpił.

Czy wobec dumnego, konsekwentnego Albionu, ustąpienie Krügera z prezydentury złagodzi twarde warunki, wątpić należy. *Vae victis!* — hasło Anglików po tylu doznanych niepowodzeniach orężnych, rozlega się dziś i w naczelnej komendzie brytańskiej i w parlamencie. Wybór Szalk Burgera na prezydenta Transwaalu, będzie chyba może ostatnim protestem pokonanych Boerów i zadokumentowaniem idealnem niepodległości ich. Ucieczka czy ustąpienie Krügera, znaczy dla Anglików wielkie zwycięstwo, o wiele przewyższające zwycięstwa odniesione przy pomocy armat i bagnetów.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 14 września. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·50 do 15·80, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 12·60 do 13·—, żyto na termin 12·— do 12·50; owies obroczny 11·— do 11·60, owies na termin 10·50 do 10·80; jęczmień pastewny 10·40 do 11·20, jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 26·— do 27·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·—, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·75 do 19·—; *paritas* Tarnopol na termin 16·50 do 17·50. Tendencja niezmienna.

— **Wiedeń** 14 września. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 8·17 do 8·18, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·71 do 7·72; żyto na wiosnę od 7·72 do 7·73, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·36 do 7·37; kukurydza na maj-czerwiec od 5·27 do 5·28, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·62 do 6·63; owies na wiosnę 1901 r. od 5·84 do 5·85, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·55 do 5·56; rzepak na sierpień-wrzesień od 14·70 do 14·80, na wrzesień-październik od 14·70 do 14·80, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 14 września. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.) Pszenica na kwiecień od 7·89 do 7·90, na październik od 7·46 do 7·47; żyto na kwiecień 7·28 do 7·29, na październik od 6·93 do 6·94; owies na kwiecień 5·52 do 5·53, na październik od 5·21 do 5·23; kukurydza na maj 1901 r. od —·— do —·—, na sierpień od —·— do —·—, na wrzesień od 6·40 do 6·41; rzepak na wrzesień od 14·95 do 14·96. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 14 września. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 27·70 do —·—. Tendencja silna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 45·— do —·—. Tendencja silna.

Wiec katolików słoweńskich.

Lublana 11 września.

Wczoraj wieczorem po pierwszem zebraniu, odbyło się przyjęcie w lublańskim klubie mieszczańskim (Mescanski klub). Sale klubu były przepełnione, wiele osób nie mogło dostać, dla braku miejsca, biletów wejścia, wskutek czego tłumy publiczności stały przed gmachem na ulicy. Uczestników wiecu powitali w gorących słowach przewodniczący klubu p. Postak i jego zastępca p. Ledenik.

Dzień dzisiejszy rozpoczął się od uroczystej mszy św. w archikatedrze, którą odprawił ks. biskup Trobec z St. Cloud w stanie Minnesota w Ameryce północnej. Kościół był przepełniony wiernymi.

Po nabożeństwie zebrały się na obrady sekcje wiecu. Liczba uczestników wiecu jest olbrzymia. Ze wszystkich słoweńskich wiosek przybyli goście. Na piewsze uroczyste zebranie wydano 800 kart. Trzysta gmin słoweńskich wysłało swoich delegatów, przeważnie naczelników gmin. Wiele rad gminnych przybyło „in corpore". Oczekują przybycia biskupa Levantu, dra Napotnika i ks. kardynała Missji z Gorycji.

Lublana 12 września.

Gdy sekcje skończyły wczoraj swe prace, odbyło się o godzinie 5 po południu drugie ogólne zgromadzenie wiecu, pod przewodnictwem radcy sądu krajowego i posła sejmowego p. Vencajza. Na posiedzeniu tem przyjęto uchwalone przez sekcje rezolucje, dotyczące życia chrześcjańskiego, kwestyj szkolnych, kwestyj socjalnych, prasy i organizacji katolickiej.

Na posiedzenie to przybyli uczestnicy z Krainy dolnej.

O godz. ½6 zagaił przewodniczący wiecu dr. Susterszicz pierwsze uroczyste zebranie. Liczba uczestników tego zebrania przekraczała 4000. Byli na wiecu ks. biskupi: Jeglicz z Lublany, dr. Napotnik z Marburgu, dr. Trobec z St. Cloud, prezydent kraju br. Hein, marszałek krajowy p. Detela. Prezesami honorowymi wybrano posła Povszego, ks. kanonika dra Suka z Zagrzebia i prof. uniw. dra Tumpaka z Pragi. Dr. Susterszicz w mowie powitalnej skreślił historję rozwoju Kościoła, a zakończył ją okrzykiem na cześć Ojca św. i cesarza. Wiec uchwalił wysłać telegramy hołdownicze do papieża i cesarza.

Następnie książę biskup dr. Jeglicz powitał zebranych. Zwrócił się przeciw fałszywej wolności w życiu, literaturze i prasie. Ks. biskup Napotnik mówił o życiu religijnem i udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego. Dalej przemawiał ks. biskup Trobec, dr. Laginja i dr. Rubeticz.

Po zebraniu urządzono korowód na cześć cesarza.

Lublana 12 września.

Po pochodzie uroczystym z pochodniami, który starali się zakłócić niektóre indywidua antikatolickie, przyjechał o g. 3 kwadranse na 12 z Gorycji kardynał dr. Missja, powitany na dworcu przez biskupów, kapitułę i prezydjum wiecu, poczem udał się do pałacu biskupiego.

Dziś odbyło się o g. 8 rano nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych uczestników wiecu katolików słoweńskich. Nabożeństwo celebrował kardynał Missia, kazanie zaś wypowiedział książę biskup dr. Jeglić.

O g. wpół do 10 otworzył przewodniczący pierwsze posiedzenie. Obecni na niem byli: kardynał Missja, biskupi: Jeglić, Napotnik i Trobec, książęta: Hugo i Ernest Windischgraetz i naczelnik kraju Otton Detela. Nadeszło około 200 nowych depesz, które odczytano. Przemawiali student Remer, jako zastępca katolickiego akademickiego stowarzyszenia „Danica", redaktor „Katolickich listów" Zundalek i prezes katolickiego „Związku słoweńskich nauczycieli", nauczyciel Jaklic.

Mowy uroczyste mieli przedpołudniem: Prof. dr. Medved z Marburga o kwestji szkolnej, prof. Pavlici z Gorycji o katolicyzmie i postępie — i deputowany Povsze o kwestji agrarnej. Popołudniu przemawiali: Podgorc z Celowca o ubezpieczeniu i stowarzyszeniach, dr. Schweitzer z Lublany o prasie, prof. dr. Matek z Marburga o przemyśle i kwestji robotniczej, prezes dr. Sustersic o katolicyzmie i polityce — i dr. Krcek o organizacji katolickiej.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Rzym 14 września. Agencja Stefaniego otrzymuje z Taku depeszę z potwierdzeniem, że w Tientsinie utworzoną została mięszana kolumna operacyjna, która ma udać się do Czinghaicsien, gdzie pojawił się silny oddział bokserów i napastuje barki dowożące zapasy żywności.

Dziennik „Messagere" donosi z Taku pod dniem 8 b. m., iż przybyłe do Montsaintsun wojsko włoskie zostało zaatakowane przez bokserów, których jednakże odparło.

Nowy Jork 14 września. Do tutejszych dzienników donoszą z Szangaju, że Lihungczang wstrzymał rokowania pokojowe rzekomo dlatego, iż książę Tuan jest im przeciwny.

Peking 14 września. Powiodło się aresztować morderców posła niemieckiego Kettelera. Tłumaczą się, że działali na rozkaz władz chińskich. Wydano ich w ręce Niemców.

Berlin 14 września. Do biura Wolffa donoszą ze Stambułu: Rosja rozpoczęła znowu wysyłać wojska do wschodniej Azji.

Berlin 14 września. Komenda niemieckiej ekspedycji zawiadamia, że parowiec „Halle" przybył z wojskiem do Taku.

Do biura Wolfa donoszą z Szangaju: Jamczikkai doniósł telegraficznie posłowi japońskiemu, iż poczynił zarządzenia dla ochrony misji chrześcijańskich w Twoyt i ukarał rokoszan.

Petersburg 14 września. Wedle informacji „Nowoje Wremia" postarano się w Pekinie i Tientsinie o kwatery dla nowych oddziałów wojsk rosyjskich.

Kolonia 14 września. Do „Kölnische Zeitung" telegrafują z Waszyngtonu, iż departament dla spraw zagranicznych zawiadomił Lihungczanga, iż rząd Stanów Zjednoczonych uznaje go ostatecznie za pełnomocnika do prowadzenia rokowań.

Paryż 14 września. Rząd zapomocą dekretu Rady stanu postarał się o kredyt dodatkowy w sumie 30 milionów franków na wyprawę do Chin.

Konsul francuski w Szangaju telegrafuje, że Lihungczang i wicekról Nankinu, poczynili na jego żądanie zarządzenia dla ochrony belgijskich i innych misjonarzy w Szansi i Tschili.

Szangaj 14 września. Rząd rosyjski przedłożył Li-hung-czangowi następujące ultimatum: 1) Cesarz ma natychmiast sam objąć rządy; 2) cesarz ma poręczyć, iż książę Tuan i inni przywódcy bokserów będą aresztowani i ukarani; 3) cesarzowej-wdowie odebrany będzie wszelki wpływ na bieg spraw państwowych.

Li-hung-czang odpowiedział, że z wyjątkiem pierwszego warunku, wszystkie są możliwe.

Berlin 14 wreśnia. Do tutejszego „Flottenvereinu" nadeszła wiadomość, że 7000 regularnego wojska chińskiego znajduje się o 16 klm. od Szangaju.

Z Londynu donoszą tu, iż przez jednego z oficerów japońskich schwytany został morderca posła niemieckiego bar. Kellera, w chwili, gdy chciał sprzedawać zegarek z inicjałami zamordowanego. Aresztowany przyznał się do zbrodni, ale oświadczył, iż spełnił ją na rozkaz rządu.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 14 września. Z Pretorji telegrafują, że generał Roberts udał się do wschodniego Transwalu. Roberts wydał pod dniem 11 b. m. proklamację, ogłaszającą w całym Transwaalu stan wojenny.

Lisbona 14 września. Gubernator w Laurenzo Marquez otrzymał instrukcje w sprawie Krügera, który odtąd ma pozostawać pod opieką i nadzorem władz portugalskich.

Londyn 14 września. Dzienniki tutejsze donoszą z Laurenzo-Marquez, że generał Botha złożył komendę nad Boerami, a w jego miejsce zamianowany został dowódcą Vinjsa.

Dzienniki donoszą z Pretorji, że żona Krügera otrzymała od męża z Laurenzo-Marquez depeszę z wezwaniem, aby tam przybyła, — odpowiedziała jednak, że stan zdrowia nie pozwala jej przedsięwziąć takiej podróży.

Cesarz w Galicji.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Z pola manewrów.

Jasło 14 września. Dzień wczorajszy, jak wiadomo, był dla wojsk manewrujących dniem odpoczynku, — dzisiaj natomiast mają one ważne zadanie do spełnienia. Ażeby ruchy dzisiejsze wojsk należycie zrozumieć, trzeba uprzytomnić sobie sytuację, jaka wytworzyła się we wtorek, t. j. w ostatnim dniu manewrów. Pogląd wojskowy na nią przedstawia się w sposób następujący:

W wykonaniu dyspozycyj, wydanych przez komendantów obu armij wieczór w d. 11 b. m. przyszło we wtorek przed południem do poważniejszego starcia między korpusem XI. a VI. w okolicy od Iwonicza po Miejsce Piastowe, oraz do mniejszych utarczek kawalerji w pobliżu linji Borek-Dobieszyn.

Dywizja kawalerji Brudermanna (z armji zachodniej), czyniąc zadość otrzymanemu poleceniu, o godzinie pół do 7 rano zajęła, ustawiwszy obie brygady obok siebie, wyczekującą postawę pomiędzy Dobieszynem a linią kolei żelaznej z Krosna do Jasła, aby zapobiedz ewentualnemu posuwaniu się nieprzyjaciela w tym kierunku. — Natomiast dywizja Auersperga (z armji wschodniej) posunęła się z brygadą Baumgartena w kierunku na Jasło, jeden pułk (13 p. dragonów) wysłała na Jedlicze ku Dębowcowi, a jeden (p. ułanów nr. 6) przez Zręcin na Żmigród.

Do godziny pół do 10 komendant dywizji zachodniej (Brudermann) stwierdził, że nieprzyjacielska jazda rozwinęła się w następujący sposób: jeden pułk wysłała przez Zręcin do Chorkówki, drugi zaś (13 pułk drag.) z Krosna do Jedlicza. Otóż gen. Brudermann przeciw tej ostatniej kolumnie (t. j. przeciw 13 p. drag.) wysunął swą artylerję na wzgórze, oznaczone na kartach znakiem 291, a leżące na południe od Polanki i kazał jej otworzyć ogień; o godzinie 10 zaś wydał brygadzie Longard (9 szwadronów) rozkaz zaatakowania nieprzyjaciela, o którym doniosły mu tymczasem wysłane na wywiady oddziały, że liczy pięć szwadronów. Nieprzyjaciel przyjął atak, otoczony jednak przez przemagające siły, wskutek orzeczenia sędziów rozjemczych, musiał na dwie godziny usunąć się z boju.

Brygada Longarda zajęła wówczas uchylając się przed ogniem nieprzyjacielskim, zakryte pozycje na południe od Dobieszyna.

Natomiast brygada Baumgartena z dywizji wschodniej, zbadawszy siły nieprzyjacielskie na zachód od Krosna i przekonawszy się, że są one bardzo znaczne, zwróciła się w kierunku północnym na Bratkówkę, Pogorzałki do Chrząstówki, gdzie za pomocą ognia artylerji swej, zmusiła maszerującą na Krosno 12 dywizję piechoty do chwilowego zatrzymania swych ruchów; następnie cofnęła się za Wisłok.

Tymczasem natarły na siebie także korpusy, maszerujące na południowych skrzydłach obu armij.

Komendant XI. korpusu gen. broni Fiedler, który zdał sobie sprawę z tego, że na południe od linji Równe-Wietrzno, w kierunku Dukli, znajdują się znaczne siły nieprzyjacielskie, postanowił ustawić korpus swój w pogotowiu na linji Iwonicz-Miejsce Piastowe i w tej pozycji na razie oczekiwać korpusu X., który otrzymał był dyrektywę maszerować na Suchodół.

Stosownie do tego miała 30 dywizja piechoty rozwinąć się tuż na wschód od Iwonicza a artylerja jej wzmocniona pułkiem artylerji korpuśnej (64 dział) zająć linję bojową na tamtejszych wzgórzach; dwa bataljony tej dywizji otrzymały polecenie zająć pasmo wzgórz na zachód od Iwonicza, a 5 bataljonów miało posuwać się tak, aby były każdej chwili do dyspozycji komendanta korpusu.

Z dywizji 11, rozwinęła się 22 brygada piechoty koło Miejsca Piastowego — 21 brygada piechoty, jako rezerwa korpusu zaś na razie została ustawiona aż na wschód od Targowisk. 18 brygada kawalerji posunęła się z Rymanowa do Miejsca Piastowego.

Komenda natomiast korpusu VI. (armia zachodnia), na podstawie odebranych w dalszym ciągu informacyj o sytuacji nieprzyjaciela oraz ze względu na wskazówki, otrzymane z komendy armji, powzięła zamiar połączyć główną siłę korpusu (2 dywizje) na linji Równe-Wietrzno, a następnie wyruszyć na linję Iwonicz-Miejsce piastowe. Stosownie do tego 15 dywizja otrzymała polecenie posuwania się naprzód na wschód od Równego i zaatakowania wzgórz, gdyby były obsadzone przez nieprzyjaciela; 27 dywizja przyłączyła się do tych ruchów wraz z 54 brygadą, posuwając się po obu stronach drogi, prowadzącej tam z Wietrzna, — podczas gdy 53 brygada tej dywizji szła za niemi jako rezerwa korpusu. Tak ugrupowany VI. korpus, wspomagany przez ogień dwóch na wzgórzach na wschód od wsi Rogi rozwiniętych pułków artylerji: dywizyjnego nr. 27 i korpuśnego nr. 11., dostał się około godziny pół do 11 przed południem na linję Iwonicz Miejsce Piastowe, gdzie jednak napotkał na stanowczy opór ze strony, jak wiadomo, rozwiniętego już tam XI. korpusu. Imponująca, utworzona z pięciu pułków artylerji linja bojowa armji wschodniej, na dobrze wybranem stanowisku na wzgórzach na wschód od linji Iwonicz-Miejsce Piastowe, wzmogła siłę odporną XI. korpusu i spowodowała zastanowienie ataku korpusu VI.

Maszerujący na północ od korpusu XI, korpus X zbliżył się tymczasem do swego celu, wyznaczonego mu na dzień 12 września, a to w następującem ugrupowaniu. Dywizja 24 piechoty maszerowała w dwóch kolumnach przez Haczów, na północ od pustyni i Bzianki ku Suchodołowi, a przydzielone sobie dwa pułki artylerji wysłała do Leżan, oddając je do dyspozycji komendy korpusu; 43 dywizja piechoty obrony krajowej posunęła się przez Iskrzynię na wzgórza na zachód od Krosna w celu zajęcia i utrzymania tych wzgórz; jeden pułk skierowała jako okrycie skrzydeł przez Zagórz na Krosno.

Gdy ze strony Iwonicza dawał się słyszeć coraz silniejszy ogień działowy, otrzymała 24 dywizja 10 korpusu polecenie wzięcia udziału w walce korpusu 11, podczas gdy oba w pobliżu Leżan znajdujące się pułki artylerji około pół do 11 stosownie do otrzymanego rozkazu zajęły wzgórza oznaczone znakiem 443 (Winna Góra) i rozwinęły się tam w linji bojowej.

Dywizja przystąpiła około godziny 11 od strony Głowienki, gdzie na rozkaz komendy armji już poprzednio, mianowicie na południowy wschód od tej miejscowości, była się rozwinęła w kierunku Wrocanki do ataku, który zastanowiony został po zajęciu przez dywizję wzgórz na południe od Głowienki, około godz. pół do 1, kiedy właśnie walka rozwinęła się była na dobre na całej linji.

Przypierająca do niej z prawej strony 43 dywizja obrony krajowej, otrzymała od komendanta korpusu ustny rozkaz posunąć się na wzgórza, leżące pośrednio na zachód od Krosna i zabezpieczyć posiadanie drogi z Frysztaku do Krosna; rozkaz ten wykonano do godz. pół do 2.

Oceniając należycie ogólną sytuację, zdecydował się komendant VI korpusu cofnąć w kierunku wskazanym mu poprzedniego wieczoru przez komendę armji i o godz. pół do 11 rozkazał 15 dywizji piechoty niezwłocznie na Wrocankę cofnąć się do Bóbrki, a 27 dywizji wytrwać w swych stanowiskach dopóty, aż dywizja 15 dostanie się na bezpieczne miejsce, poczem przyłączyć się do marszu przez Wrocankę na Chorkówkę.

Około godz. 1 po południu korpus VI. znajdował się w odwrocie na Chorkówkę, który to odwrót wykonano w zupełnym porządku, a w tym czasie rozpoczęło się także zaprzestawanie ognia, zupełnie w sposób, jakby się to działo na wojnie, oraz powrót do kwater nocnych, na podstawie wyznaczonych tymczasem przez naczelną komendę manewrów linij demarkacyjnych. Z korpusu t. zw. skombinowanego armji wschodniej, wysuniętego najbardziej na północ, 2 dywizja dotarła w marszu wojennym o godz. pół do 9 rano do miejscowości Niebylec, tam odbyła długi odpoczynek, poczem o godz. 10 ruszyła dalej w drogę i następnie zajęła przeznaczone jej leże nocne.

Wysłana przez tę dywizję w kierunku na Strzyżów kolumna generała Mörka, maszerowała przez Kożuchów i dotarła do Wiśniówki. Dywizja 45 obrony krajowej z tego korpusu, posuwając się drogą na Domaradz, również bez przeszkody dotarła do okręgu, wyznaczonego do przenocowania.

Na północnem skrzydle armji zachodniej nie rozegrały się w tym dniu żadne ważniejsze zdarzenia, tak, iż dywizja I. korpusu i 39 dywizja obrony krajowej mogły bez przeszkody zająć leże wyznaczone sobie na noc.

Jasło 14 września. Niemal wszyscy, którzy tu przybyli na wczorajsze przyjęcie, odjechali zaraz wczoraj. Popołudniowym pociągiem odjechali w szczególności książęta Kościoła, marszałek krajowy hr. St. Badeni, Filip Zaleski, Apolinary Jaworski, W. hr. Siemieński-Lewicki, Dawid Abrahamowicz itd.

Jasło 14 września. Dzisiaj rano o godzinie 6 wyjechał pociągiem dworskim cesarz do Jedlicza, gdzie przedtem przybyli już oficerowie komendy manewrów. W Jedliczu dosiadł cesarz konia i udał się na zachód od Zręcina. Na dzisiejsze manewry wyjechał powozem także namiestnik hr. Piniński. Do orszaku cesarza przyłączyli się starostowie Zaleski i hr. Michałowski. Wczoraj po południu i dzisiaj w nocy padał deszcz. Rano wypogodziło się.

Jasło 14 września. Dziś walczyły już ze sobą wszystkie korpusy obu armji. Losy bitwy zrazu zmienne, ostatecznie jednak armja zachodnia, po pełnym brawurze ataku zmusiła prawe skrzydło armji wschodniej do cofnięcia się na Krosno.

Widok olbrzymiej linji bojowej, posuwającej się w półkolu od Jedlicza na Świerzowe, Suchydół, Miejsce Piastowe, był wspaniały. — Ataki piechoty, artylerji, kawalerji imponujące.

Cesarz, dosiadłszy w Jedliczu konia, udał się na wzgórze przy lasku koło Zręcina, a stąd następnie na linję bojową Świerzowej, dalej do Suchodołu i napowrót ku Polance, poczem o g. wpół do 2 przybył do Krosna i powrócił pociągiem do Jasła. — Wśród orszaku znajdował się także ks. Paweł Sapieha.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 14 września. Redaktor „N. W. Journalu" udał się do burmistrza m. Wiednia dra Luegera z zapytaniem, czy on sądzi, iż niemiecka *Gemeinbürgschaft* dochowa solidarności w walce wyborczej. Dr. Lueger odpowiedział bardzo ostrożnie, że nic nie może z góry powiedzieć. Zastanowi się nad tem zwołana na dzień 18 b. m. konferencja przewodniczących klubów lewicy. Lecz i ta konferencja sprawy ostatecznie nie rozstrzygnie, gdyż wszystko będzie zależało od postanowień lokalnych komitetów. Dotychczas *Gemeinbürgschaft* występowała zawsze przeciw jego stronnictwu. Wkońcu rzekł Lueger, iż starać się będzie, aby walka, gdy będzie nieunikniona, była przynajmniej przyzwoita.

Zapytany o szanse wyborów z V. kurji we Wiedniu odpowiedział, iż jest pewnym zwycięstwa antisemitów nad socjalistami. Na pytanie, co myśli o rozwiązaniu izby, odparł, iż postanowienie to było wynikiem chwilowego ambarasu, gdyż ta izba, która wyjdzie z nowych wyborów, będzie o wiele gorszą od dawnej. Tak Niemcy, jak i Czesi, wyślą do niej swoich radykałów.

Na pytanie, co należy czynić, aby izba stała się zdolną do pracy, rzekł, iż ma pewien projekt, któryby do celu doprowadził. Nieroztropnem atoli byłoby teraz o nim mówić. Jedno może powiedzieć, że Austrja powinna posiadać więcej energji także przeciw Czechom.

Wiedeń 14 września. Na jednem z zebrań wyborczych w Wiedniu przemawiał były poseł p. Bielohlawek. W mowie swej wspomniał, iż rozmawiał z prezydentem gabinetu drem Koerberem o rozwiązaniu rady państwa. Na pytanie, jaki rząd miał cel, rozwiązując radę państwa, odpowiedział dr. Koerber: „Chcemy zaapelować do ludów Austrji. Jest to ostatnie pytanie skierowane do ludów, czy chcą mieć konstytucyjny parlament, czy też rząd ma się dalej obchodzić zupełnie bez parlamentu".

Komitet wykonawczy niemiecko-postępowego stronnictwa w Wiedniu został zwołany przez dra Voglera na dzień 18 b. m.

Wiedeń 14 września. Słowa cesarza, wypowiedziane do p. Jaworskiego podczas wczorajszego przyjęcia w Jaśle, wywarły tutaj ogromne wrażenie. Telegram przyszedł tu już po zamknięciu dzienników wieczornych, te więc słów cesarskich już nie podały, a mimo to były one znane w całem mieście. Do słów tych dołączano rozmaite awanturnicze komentarze, dotyczące planów na przyszłość.

Niektórzy twierdzą, iż cesarz nie życzył sobie rozwiązania izby, lecz innego kroku, dał się jednak skłonić do tego, jako do ostatniej próby, ale z zastrzeżeniem, iżby rząd na wybory nie wpływał, a po wyborach akcji ugodowej nie inicjował.

Praga 14 września. „Narodni Listy" donoszą, że prokurator w Młodym Bolesławiu wezwał podwładnych mu funkcjonarjuszów, aby wszystkie sprawozdania i wnioski opracowywali wyłącznie w niemieckim języku, pod grozą kary dyscyplinarnej.

Praga 14 września. W Asch odbyło się wczoraj zgromadzenie radykałów niemieckich, zwołane przez p. Bareuthera. W zebraniu wzięło udział przeszło 1200 osób, a przybyli także na nie pp. Wolf, Schönerer i Iro. P. Wolf wygłosił mowę główną, w której rzekł: Niemiecki język urzędowy w armji i urzędach państwowych musi być zaprowadzony. W przyszłości muszą zniknąć t. zw. konieczności państwowe, a dbać się będzie jedynie o konieczności narodowe. Posłowie niemieccy nie wybiorą delegacyj, odmówią poboru rekruta i prawa ściągania podatków póty, póki rząd nie zaprowadzi języka niemieckiego, jako państwowego i póki nie przekona się, że w Austrji nie można rządzić przeciw Niemcom.

Prasa o słowach cesarza.

Wiedeń 14 września. Omawiając wczorajsze przyjęcie deputacji krajowej u cesarza w Jaśle, „Fremdenblatt" powiada, że monarcha z uczuciem szczerej radości mógł oglądać wyniki swej wielkodusznej polityki w Galicji, ale z drugiej strony także Polacy okazali się zawsze godnymi łaski i życzliwości cesarza i nigdy nie zapomnieli, komu mają do zawdzięczenia zadziwiające postępy, jakie Galicja na wszystkich polach za panowania Franciszka Józefa uczyniła. Polacy mimo, że dano im daleko idącą autonomję, zawsze wysoko podnosili austrjacką myśl państwową. Słowa cesarskie, wyrażające im pochwałę i uznanie, a wystosowane do deputacji, wiedzionej przez marszałka krajowego Galicji, radością napełnia serca mieszkańców, a dla przedstawicieli kraju tego, w sejmie i radzie państwa, będą bodźcem do wytrwania na obranej drodze. Oni mogą dochować tej polityce wierności bez równoczesnego sprzeniewierzenia się szczególnym interesom kraju i wznoszenia się ponad lokalne żądania swych wyborców. Jest ich słusznem prawem, a nawet obowiązkiem strzedz także krajowego i narodowego swego stanowiska. Zarzuty, które się z tego powodu przeciw nim podnoszą, są bardzo tanie i błahe. Cesarz jako najwyższy wódz przebywa obecnie w Galicji i słowa jego nie mają żadnego celu politycznego, ale uznanie jakie wyraził członkom Koła polskiego, słowa, że oni „dobro państwa zawsze mają na względzie i potrzebom państwa czynią zawsze zadość ochoczo i z głęboką rozwagą," dowodzą, że troska o interesy państwowe nigdy monarchy nie opuszcza.

Przedstawiciele Galicji mieli dziś piękny dzień (*einen stolzen Tag*). Należy oczekiwać, że oni i na przyszłość popierać będą wszelkie usiłowania, zmierzające do rozwiązania kryzys wewnętrzno-politycznej i misję swą upatrywać będą w tem, aby stworzyć most, łączący resztę Słowian w Austrji z Niemcami.

Napomnienie ks. arcybiskupa serajewskiego.

Budapeszt 14 września. Jak węgierskie biuro koresp. donosi arcybiskup w Serajewie dr. Józef Stadler otrzymał od dyrektora kancelarji gabinetowej, Schiessla, następujące dnia 8 datowane pismo: „Obszerne sprawozdania, ogłoszone w dziennikach o przebiegu kongresu katolików, odbytego niedawno w Zagrzebiu, zamieściły między innemi także wiadomość, że wasza eminencja podczas bankietu, urządzonego na zakończenie kongresu, w gorącej mowie wyraziłeś życzenie jak najrychlejszego połączenia Bośnii z Kroacją. Ponieważ kwestja ta jest czysto polityczna i jako taka z powołaniem waszej eminencji zgoła nic niema wspólnego, a rozwiązanie tej kwestji należy do zakresu działania czynników zupełnie świeckich, w pierwszym zaś rzędzie do praw zwierzchniczych Jego cesarskiej mości naszego najmiłościwszego pana, jest przeto usprawiedliwione przypuszczenie, że wiadomość powyższa polega na omyłce i że wasza eminencja owych słów nie użyłeś. Gdyby jednak fakt ten był prawdziwy, to muszę z najwyższego polecenia zakomunikować waszej eminencji poważne napomnienie i wyrazić stanowcze oczekiwanie Jego cesarskiej i królewskiej mości najjaśniejszego pana, że wasza eminencja na przyszłość zarówno w wyrażeniach swoich, jak w czynach trzymać się będzie zdala od kwestyj politycznych",

---

Wiedeń 14 września. „Wiener Ztg." ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował dyrektora męskiego seminarjum nauczycielskiego w Krakowie, Antoniego Medarda Kaweckiego, okręgowym inspektorem szkolnym dla miejskiego okręgu szkolnego w Krakowie; minister wyznań i oświaty zamianował profesora gimnazjum w Wadowicach, Michała Frączkiewicza, profesorem w 8 klasie rangi przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

Wiedeń 14 września. Do tutejsz. dzienników donoszą, że przed niespodziewanem małżeństwem króla Aleksandra, Milan, przy pomocy serbskiego posła w Berlinie i niemieckiego posła w Belgradzie, wyszukał był dla niego żonę w osobie córki księcia Schaumburg-Lippe. Kiedy Milan już wszystkie kroki wstępne poczynił i syna o tem zawiadomił, ten oburzony, że bez jego wiedzy go swatają i dowiedziawszy się, iż czynią się starania, aby p. Dragę Maszin skłonić do opuszczenia Belgradu, natychmiast ogłosił swoje zaręczyny.

Berlin 14 września. „National Ztg.", pisząc o protestach Polaków poznańskich przeciw rozporządzeniu ministra Studta, powiada, że Niemcy w żaden sposób nie pozwolą, aby w Poznańskiem powstała dla Prus „Praga".

Opawa 14 września. Zgorzała tu mechaniczna przędzalnia, należąca do firmy Marburg i Synowie. Szkoda wynosi w przybliżeniu 360.000 koron.

Belgrad 14 września. Dotychczasowy kierownik poselstwa w Petersburgu, pułkownik Christian, został oddany do dyspozycji ministra wojny.

Sofja 14 września. Dziennik urzędowy ogłasza: Ponieważ rezerwiści ostatniego 8-letniego okresu w okręgu wojskowym Sillistrji nie są należycie wyćwiczeni, powołano ich obecnie na 3-tygodniowe ćwiczenia wojskowe.

Petersburg 14 września. Car z rodziną przybył do Spały.

Nowy Orlean 14 września. Pod Galveston wykoleił się zeszłego piątku pociąg osobowy. Około 85 podróżnych zostało częścią ciężko poranionych, częścią zabitych.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Zgromadzenie za rogatką Łyczakowską. We czwartek wieczorem zebrało się za rogatką Łyczakowską około 150 robotników budowlanych, zajętych przy budowie koszar obok rogatki Łyczakowskiej w celu zaradzenia nędzy, w jaką coraz więcej popadają wskutek stosunków, panujących na tej budowie. Jak już pisaliśmy, przedsiębiorcą budowy jest rabin złoczowski, p. Rohatyn, a budowniczym, p. Rimer. Robotnicy ci, nie dość, że mają bardzo lichą płacę, muszą obserwować wszystkie soboty i święta żydowskie, nie mając za to należytego wynagrodzenia.

Pierwszy przemawiał p. Żelaszkiewicz, wzywając robotników, by solidarnością zapobiegli takiemu wyzyskowi. Po nim jeszcze kilku skarżyło się na swą niedolę, wreszcie uchwalono jednogłośnie rezolucję, domagającą się wynagrodzenia za dzienny zarobek dla murarzy 2 k. 80 h., dla cieśli 2 k. 60 h., dalej za przymusowe święcenie sobót i innych świąt żydowskich odpowiedniego wynagrodzenia. Na zgromadzeniu obecnymi byli delegaci starostwa, na ulicy patrolował silny oddział żandarmerji; spokoju nie zakłócono. Wkrótce odbędzie się drugie zgromadzenie.

Ruch wyborczy. „Hałyczanin" zapowiada, iż „walka będzie zawzięta". Walka ze stronnictwami polskiemi — pisze „Hałyczanin" — powinna podczas przyszłych wyborów zwrócić się i przeciwko tym kandydatom ruskim, chociażby i narodowości ruskiej, których stawiać, lub podtrzymywać będą stronnictwa polskie. Wiemy bowiem z doświadczenia, że w tych okręgach wyborczych ruskich, w których kandydat polski nie ma najmniejszych widoków powodzenia, wysuwają albo bezbarwne kandydatury ruskie, albo jawnych zwolenników polskiej szlachty. Do walki z takimi kandydatami wzywa „Hałyczanin" i zachęca wyborców ruskich do jak najrychlejszej organizacji. „Diło" swym stronnikom zaleca także organizację najrychlejszą.

Do dzienników morawskich donoszą, że ksiądz Świeży nie będzie już kandydował z Księstwa Cieszyńskiego do rady państwa, z powodu podeszłego wieku i nadwątlonego zdrowia. W jego miejsce kandydować ma, albo dr. Michejda, albo ks. Londzin.

Z miast Kołomyja-Śniatyn-Buczacz wyłoniła się nowa kandydatura. Oto obok dra Seinfelda przeciw dotychczasowemu posłowi drowi Trachtenbergowi, ma zamiar kandydować dr. Józef Zipser, adwokat wiedeński, były korespondent „Kurjera lwowskiego".

Z miast Tarnów-Bochnia będzie ubiegać się ponownie o mandat poselski dr. Tadeusz Rutowski. Mamy nadzieję, że wyborcy tarnowscy, pomni votum nieufności udzielonego swemu posłowi, oraz w uznaniu jego „dodatniego" na każdem polu intrygowania poselskiego, mandatem go — nie obdarzą. Dziwi nas jednak odwaga p. Rutowskiego, że śmie ubiegać się o głosy tych wyborców, których, gdy mu uchwalili votum nieufności, nazwał w swym organie naftowym — garścią hołoty.

W okręgu miast: Stryj-Sambor-Drohobycz wyłoniła się kandydatura dra Eugeniusza Reitera, obrońcy w sprawach karnych ze Lwowa.

Z kurji wiejskiej okręgu: Krosno-Jasło-Gorlice kandydować będzie ludowiec p. Michał Mięsowicz, członek krośnieńskiej rady powiatowej.

W kurji wiejskiej Lwów-Gródek przeciw p. Merunowiczowi kandydować będą Rusin Nahirny i ludowiec St. Bobelak.

W V. kurji okręgu kołomyjskiego stawia swą kandydaturę radykał ruski dr. Trylowski.

Z kurji V. okręgu Tarnopol-Złoczów itd. Rusini narodowcy mają zamiar postawić kandydaturę redaktora „Diła" pana Wienczysława Budzynowskiego.

Z kurji wiejskiej okręgu stanisławowskiego kandydować będzie narodowiec ruski dr. Eugeniusz Lewicki.

Defraudacja. W Banku dla handlu i przemysłu w Marjampolu odkrytą została malwersacja. Kasjer banku p. Juliusz Kiessler polecił woźnemu bankowemu Sternbergowi, aby zaadresowany już list pieniężny z 1600 kor. wyekspedjował do stanisławowskiej filji Banku austro-węgierskiego, a to celem wykupienia będących w lombardzie papierów wartościowych.

Gdy list nadszedł do Stanisławowa, dyrektor Slatina odkrył, że list zawiera tylko odcinki papieru. Zatelegrafował więc do Marjampola, a wdrożone dochodzenia wykazały, że Sternberg list otworzył i pieniądze zabrał, a nadał list inny, napełniony odcinkami papieru. Sternberg został aresztowany i odstawiony do sądu karnego w Stanisławowie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 14 września.

(*fr.*) Ostatnie wiadomości z Chin każą się spodziewać, że rokowania pokojowe niebawem na serjo się rozpoczną. Nie wywierało to jednak jakoś na giełdy dziś żadnego wrażenia, równie jak i wypadki w południowej Afryce, będące poniekąd zwiastunami rychłego zakończenia wojny między Anglią a Transwaalem. Stagnacja przeważała dziś na wszystkich targach. U nas tylko w alpinach i austrjackich akcjach kredytowych zrobiono kilka znaczniejszych transakcyj, w innych zaś papierach była zniżka. Z Pekinu nadeszło doniesienie, że bank chińsko-rosyjski zamyka swe biura tamtejsze i przenosi się do Szangaju. Ma on do rządu chińskiego pretensję o 5 miljonów taelów.

Wiedeń 14 września. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 664·—, Akcje węg. Zakł. kred. 679·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 553·—, Akcje Laenderbanku 421·50, Akcje Bankvereinu 493·—, Akcje Bodencredit 874·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 666·75, Akcje kolei południ. 114·—, Akcje tramw. lit. a) 285·—, lit. b) 280·—, Akcje kol. Elbethal 463·—, Akcje kol. Północnej 60·65, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 477·50, Akcje Rima Muranji 538·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1880·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 328·—. Akcje tureckie tytoniowe 297·50, Oblig. węg. indemn. 90·15, Renta majowa 97·65, Austr. renta koron. 97·90, Węgierska renta koronowa 90·85, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90·—, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 90·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·50, Losy tureckie 108·75, Marki 118·25, Ruble 255·75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 września 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja L. Wybranowski z Rosji. L. Wybranowski, A. Wybranowski z Czortkowa. B. Roszkiewicz z Sambora. W. Świeżawski z Ubrynowa. T. Jędrzejowicz z Jarosławia. W. Jankowski z Rosochowacza. F. Kozłowski z Lipy. J. Lipiński, J. Jasiński z Królestwa Polskiego. H. Porges, H. Popper, A. Lederer z Pragi. J. Grabowska z Litwy. J. Dersenyi z Budapesztu. R. Sauczek ze Stanisławowa. O. Weber z Karwina. W. Collino z Königgrätzu. P. hr. Badeni z Branic.

HOTEL EUROPEJSKI Br. Malsburg z Pawłowa. Ks. P. Biliński z Zarwanicy. K. Kicińska z Rosji. K. Podlewski z [illegible]iakówki. R. Rogbll z Berlina. G. Drach z Wiednia. L. Łobos z Taurowa. E. Ehrenfeld z Tryestu. W. Makowiecki z Husiatyna. S. Gurgul z Krakowa. W. Krzyżanowska z Zamostu. T. Madeyski z Królestwa Pol. L. Esten z Warszawy. W. Gromnicka z Mosłowa. C. Wernert z Paryża. J. Grunwald z Pragi. S. Lewandowski z Reklińca. S. Reichman ze Stanisławowa.

Nadesłane.

(25)

HEADON HILL.

NA CARSKIM SZLAKU.

Przekład z angielskiego
przez S. M.

— Co prawda — rzekł sam do siebie — nie mogę mu nic zarzucić. Wreszcie każdy bezstronny Anglik, przyznałby mi, że moje środki, mój cel zupełnie usprawiedliwiają.

Poczem przebrał się i wyszedł.

Opisywać uroczyste przedstawienie w teatrze nie widzimy potrzeby. Jedyny epizod, o którym wspomnieć wypada, było odczytanie przez p. Sully wierszami pozdrowienia cara. Gdy się zapał publiczności uśmierzył, przesunął się Fortescue ze swego miejsca, szukając przejścia poza lożami, gdzie na niego oczekiwała Ilma Wasili.

— Mogę chwilę tylko zatrzymać się, bo mnie matka szukać będzie, siedzi bowiem tu obok w loży z Woronocwem — rzekła Ilma ukazując drzwi.

— Dość jednej chwili, bo ja wszystko, co miałem powiedzieć, spisałem — odpowiedział Fortescue, wręczając jej list. — Wszystko, czego od pani śmiem żądać, jest wypełnienie tego, co w liście wykazałem. Czy pani jesteś pewna swej matki?

— Czy idzie tu o mojego kochanego monarchę, o Laurę, o pana, a może po części i o tego biednego Borysa — zapytała. — Na odwadze mi nie zbywa; dlatego bądź pan zupełnie spokojny.

— Życzę pani zatem, panno Wasili, przyjemnej nocy i niech pani ranek przyniesie szczęście! — rzekł Fortescue na pożegnanie.

Pozostał na swojem miejscu aż do końca przedstawienia, lecz nigdzie nie spostrzegł Volborta, ani w orszaku dworskim zapełniającym loże, ani między gromadą detektywów, od których się w teatrze roiło. Skoro jednak w towarzystwie dwu attachée wyszedł z teatru, ktoś dotknął jego ramienia i wcisnął mu w rękę karteczkę. Obejmowała wyrazy: „Baczność! Zniknął nam bowiem z oczów Delaval."

— Tak, tak, mój przyjacielu Volborcie — mruknął, gdy zwrócił się on w kierunku biura telegraficznego — dziś dopiero przekonasz się, że nie jesteś nieomylnym, wszystko to dobrze, ale muszę ajenta angielskiego w Blairgieldie zawiadomić na wypadek, gdyby jankes, jak go nazywa Laura, miał zamiar napowrót tam powrócić.

Myśl ta zaprzątała mu głowę, dopiero kiedy przeszedł znaczną przestrzeń, przypomniał sobie, że powinien bacznie śledzić swoje otoczenie. Prawie w tej samej chwili spostrzegł, że ktoś za nim idzie i kiedy, nie przyspieszając kroku, zwrócił w tył głowę i przekonał się, że bytność w biurze telegraficznym, nie jest tak bardzo konieczna, gdyż w człowieku, który za nim szedł, poznał przy blasku latarni Delavala.

Ulica, którą obrał dla skrócenia drogi, była cicha i prowadziła do jaszcze cichszej, spokojniejszej, mniej ludnej przecznicy, gdzie, jak sądził, napad na niego musi nastąpić. Pozornie obojętny szedł coraz dalej, przyczem uplanował sobie, co też wykonał, żeby zaraz w pierwszą sień domu skryć się. — Tam — mówił do siebie — poczekam — skoro jego prześladowca dom minie, następnie szybko wybiegnie i dostanie się do bulwarku rzęsiście oświetlonego.

Dwadzieścia, czterdzieści, może sześćdziesiąt minut upłynęło zanim Deleval znalazł się na rogu ulicy i przeszedł około swej ofiary tak blisko, że Fortescue poczuł jego wstrętny zapach z wódki. Poszedł może dwanaście kroków dalej, potem przystanął i zaczął się zwolna cofać, wpatrując się bacznie w każdą sień domu i co parę kroków przystając, żeby podsłuchiwać. Fortescue uznał, że teraz nadeszła chwila wyjścia z ukrycia i miał już zamiar pobiedz na róg ulicy, gdy nagle coś się wydarzyło, co pozbawiło prawie go tchu. Dwie jakieś postacie prześliznęły się około niego, w oczach błysnął mu odblask stali i skoro tylko dotarli do Delavala, usłyszał wymówione wyrazy po irlandzku:

— Zdrajco! To za Bolonję!

Inny zaś głos dodał:

— To za zdradę w Antwerpji!

Poczem dało się słyszeć ciche jęczenie i Fortescue, który nie śmiał się tu dłużej zatrzymać, ujrzał ze swego ukrycia i dostrzegł, jak jego prześladowca leżał bez życia na bruku. Obadwaj ludzie powrócili i Spencer, zauważywszy, że był spostrzeżony, czekał.

— Oszczędziliśmy panu małej nieprzyjemności — rzekł pierwszy z mężczyzn, uchylając kapelusz, skoro zbliżył się do niego. — Jakie miał do tego powody, nie obchodzi nas, ale to czem chciał pana poczęstować, sam otrzymał. Zapewne uznasz pan za stosowne zachować się spokojnie.

— Nic nie widziałem i radzę panom jak najprędzej stąd się oddalić. Uwolniliście mnie panowie od ciężaru, chociaż nie sądzę, aby to było skutkiem przysługi dla mnie uczucia.

— Nie znamy pana, ale każdy, kto zyskał sobie nienawiść tego łotra, zasługuje na nasz szacunek. Takie są owoce nieszczęśliwego połączenia się czystych spraw irlandzkich z ladowemi sprawami. Służył fałszywie dobrej sprawie i jego ludzie zdradzali naszych policji angielskiej, już to dlatego aby ratować własną skórę, już to, aby poperać sprzysiężenie obcych. Nie byłeś świadkiem mordu, ale wyroku spełnionego na rozkaz irlandzkiego rewolucyjnego braterstwa.

Z teatralną gracją mówiący ukłonił się, wziął swego towarzysza pod rękę i znikł w ciemności na przeciwnej stronie ulicy. Także Fortescue pospieszył się z opuszczeniem miejsca, na którem leżał zabity Delaval.

XII.

Pogodzenie się.

Ostatni dzień pobytu cara w stolicy Francji zbliżył się, ale goście mieli rankiem jeszcze wiele do widzenia i czynienia, tak, że już wybiła godzina druga, gdy nareszcie powozy otoczone oddziałem kirasjerów, wyjechały z poselstwa i skierowały się w ulicę Grenelle, celem udania się na ostatnie uroczystości do Wersalu.

Volbort prawie nieustannie przechodził z jednego miejsca na drugie, jak gdyby gorzał niecierpliwością, czy też wyczekiwał na zbliżenie się ostatecznej chwili — zadania ciosu sprzysiężonym.

Osaczył on sklepik wdowy Grigot taką siecią szpiegów, ajentów i detektywów, że każdy krok sprzysiężonych był mu doskonale wiadomy, gdy przeciwnie, oni nie wiedzieli o wykryciu ich głównego siedliska. Wczesną bardzo godziną zauważano Seriowa, który przeczytawszy w gazetach o znalezionym na ulicy zamordowanym człowieku, udał się do Morgne i rozpoznał w zabitym Delavala, o czem natychmiast doniosł na ulice Casse-Tête. Równocześnie doniesiono Volbortowi, że człowiek, który poprzedniego wieczoru zdołał zmylić śledzenie policji, leży zimny, zesztywniały na marmurowej tafli.

Pokazało się jednak, że ubytek Delavala w niczem nie zmienił planów sprzysiężonych.

Działanie ich tak było wyraźne że Volbort, podzieliwszy swoje siły, postanowił przyłapywać się do tej części, która była najbliżej wrogów, gdy zaś Restowski otrzymał polecenie pozostania przy tej części, która otaczała cara. Ponieważ miał on na celu nietylko bronić życia cara, ale nadto ochronić carowę od niebezpiecznych dla niej wrażeń, łatwo zrozumieć, że opiekuni cesarzowej pod tym względem byli niezmiernie strwożeni. Pragnął też, aby dzień przeszedł bez wypadku, bo rozumiał, że jego zadanie ma daleko trudniejsze warunki niż w Darmstadzie.

Te troski zaprzątały go, gdy podczas dzisiejszego słonecznego dnia przechodził przez nabity publicznością taras w Wersalu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
" na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
" z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40 / 2·51
do Chodorowa-Podwysock.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·35	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7 25	9·10§§
do Janowa / 9·12 wiecz. ††	9·15	1·20††	8·15	6·13●	8·35§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10 10	2·15*	7·48	[illegible]
do Zimnej Wody 8·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.